

BYWALO RÓŻNIE

MM-152

Szkoła polska prowadzona przez kwalifikowane i doświadzone nauczycielstwo cieszyła się dużym autorytetem. Główna praca nauczycieli w szkole, niebezpieczna w kontekście tajnego nauczania dawała szacunek u społeczeństwa. Rodzice uczyli się i pomagała nauczycielstwu w zachowaniu konspiracyjnej ostrożności. Rodzice, mając głównie pobory nauczycielskie pomagali materialnie, ostrzegali przed niebezpieczeństwem, które stało groźbą i to najcięższą nie wiadomo z której strony.

W pewnym czasie wpadło gestapo na posterunek policji w Konstantowie, ażeby zabrać kilka osób podejrzanych. Rozmawiali z komendantem. Jeden z policjantów w sąsiedniej izbie usłyszał nazwisko kierownika szkoły, który ucałował jego dłoń. To od razu wychodził z posterunku i pędził, byawiadomić o groźnym niebezpieczeństwie. Zdziwiał. Gestapo nie szukało kierownika, ani w szkole ani w domu. Znała oświadczyła, że wyjechał do lekarza.

Istotnie udał się do lekarza, przynajmniej świadectwo lekarza do Rady szkolnego, który przekazał mu, jako inspektorowi szkół polskich, do załatwienia urlopu. Załatwił.

Kierownik otrzymał urlop, ale bał się wrócić do domu. Leczbywał w Siedlech gdzie starał się otrzymać pracę w szkole. Z braku wolnego czasu czekał dłuższy czas na zatrudnienie.

A kiedy kończył się urlop, nadeszło nowe świadectwo lekarza. Próbował załatwić sprawę przedłużenia urlopu. Rada tym razem zarządziła, by lekarz powiatowy poświadczony nadesłano świadectwo. Lekarz powiatowy odmówił, sądząc, by przy takim stanie zdrowia pacjent pojawił się osobiście do badania.

Stworzyła się niesamowita sytuacja. Pacjent przebywał w domu, lekarz przedstawionygo świadectwa akceptować nie chciał, sprawił się przynajmniej, a lekarz dowiedział się o jego urlopie już miesiąc.

5 niopboonofei radey rañ taidon urley an ulawm. nqig.

zwłoka nie spowodował, aby został domem było obciążone przez
miejscowego lekarza psychiatrycznego. Wobec tego skierował formalny
raport, jego dom podjął przez dalszą trzy miesiące pobory, a
jeden z neurologów późni. obowiązek w zastępstwie chorego z nie-
obecności w miejscu zamieszkania kierownika szpitala.

Udało się raz, wyliczeń, że się uda i raz drugi. Irodziły-
 zom jeszcze na następne trzy miesiące bez akceptacji lekarza pe-
 wiotosiego. Śańskwiken sprząta i w szpitalu długo przypominał o
 niej oszczędnie.

Wspomniał mi o tym jeden z kierowników w sposób najbardziej
srodzieliwy.

Agżodź się pewnego dnia z brzośc i prosił, żeby mu powie-
rzyó kierownictwo po nielobowu dotychczasowym i kierowniku szkoły.

W nagłej chwili, kiedy już, to na kładzie, kłopotliwie jest na urlopie, zastępuje go jeden z kolegów, więc nie ma potrzeby dokonywać zmian.

- Ale ja nie wiem, bo pan wtedy stał na nogach, a obco-
ny następca tego nie posiada.

- Altem to nie onas na takie niemiłe sprawy, kolego!

- Jak to, ukrącała Bidoniera, płaciła im pobory, a mnie nie obchodził ten kierownik? Idę do swojej ulubionej i wprętko wyłożę. Reszta dzwoni i wchodzi do pokoju, ale, o! było wejście do gabinetu ródz. on długo.

Sadzonka. Urlop wakacyjny i do 10 dni. Zaspokojony ciek-
nieniem po tem, że wzięto pod uwagę jego. Kierownictwo przegladając ak-
ta kier. Siedziowni i innych jednostek wyjdzie z kłopotliwej sytuacji.
i zdenotowaniem nie ma już nic do wypracowania.

- Instruktion - instruktem sam do siebie.

Ukazalo się, że nie jesteśmy niś.

Wobec szkolny wyjazd zaplanuj i odroczyć sekretarce, do

dnia już nie wrócił do biura.

Zapalający kandydat na kierownika szkoły postanowił samocześnie i zgłosić się rano.

Udotażniałem. Chybażem wszystko załatwienie lekarzom i pobiegłem do lekarza powiatowego, którym był Kolał. Wyjaśniłem sprawę i prosiłem o akceptację przedłożonych świadomości prywatnego lekarza bez badania pacjenta.

Z pewną obawą się podjąłem.

Byłem uratowany od strony formalnej. Czekałem na dalszy przebieg sprawy.

Rano wpada Schultat razem z oskarżającym go Stanisławem Mareckim i podniesionym głosem zaatakował ideę o samowolno udzielanie urlopów ukrywającemu się nauczycielowi.

Wino ogromnego oburzenia na donosiciela zdobyłem się na możliwość jak największą spójność i odpowiedziałem:

- Bardzo przepraszam, ale nazwaty Pana Mareckiego są nieaktualne. Załatwiłem sprawę zgodnie z przepisami. Oto dowody - i podałem teścię z aktami schultatowi.

Chybaż teścię i zasnął przegrywać jej zawartość. Uspokoił się. Po pewnym czasie odłożył teścię i skierował się do Mareckiego:

- Urlopy udzielono się właściwie. Sprawa kierownictwa szkoły będzie załatwiona pomyślnie. Pismo powołującego obowiązki otrzyma Pan w niedługim czasie. Powiedzenia!

Po wyjściu interesanta otrzymałem polecenie:

- Po wyczerpaniu urlopu Sidorowicz musi wrócić do szkoły albo stawić się u lekarza powiatowego. Jeżeli nie, wstrzymać pobory.

Chory nie zgłosił się ani do szkoły ani do lekarza. Szkołę kierował nowy kierownik, którego nie dowierzano. Zdwojono ostrożność. Obawiano się, ale mimo to oszczędnie nauczycieli dalej prowadzić do zakonspirowane komplety tajnego nauczania.

Po pewnym czasie zrehabilitowano dwóch nauczycieli z fonet-

tynowa Jena Marzymowskiego i Mikołaja Patojuka, który podczas
badań w gestapo wolął zginąć, niż wydać kolegów.